Rok XII. Nr. 201 — Sosnowiec, czwartek 22 lipca 1937 roku. — Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie **zł. 2.—**
...a Redakcji, Ad...acji i Dru... Sosnowiec, ...na 1a ...n: ... 8.16.92, ...cji 6.14.97 ...kowe ... Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz. Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Sączewskiego Nr. 29; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja, 5, tel. 97; CZELADŹ, Bytomska 31; GRODZIEC, ul. Legionów tel. 7-19-66.

Japończycy otaczają Pekin

Gwałtowne walki toczą się na kilku terenach

PEKIN, 21. 7. Dokoła Luku-Cziao toczą się gwałtowne walki. Samoloty japońskie zrzuciły na to miasto, jak również na kilka innych miejscowości ulotki, wzywające ludność cywilną do ewakuacji w ciągu trzech dni, po których upływie miasta te będą bombardowane. Jak się zdaje Japończycy zdecydowani są zmusić siłą 29-tą armię do wycofania się.

W Kao-Li-Ing koncentrują się dn że siły japońskie, które w dalszym ciągu okrążają Pekin.

Gdy drugie bombardowanie Wang Fing ustało wieczorem, stwierdzono iż wiele gmachów jest zniszczonych. Chińczycy jednak w dalszym ciągu trzymają się w mieście. Most Parco Polo pod Pekinem jest częściowo zniszczony. W trzech innych punktach na południe i zachód od Pekinu gwałtowne walki trwały do godz. 10 wieczorem Po tej godzinie słyszano tylko przerywaną strzelaninę.

Wiadomści ze źródeł chińskich każą przypuszczać, że gen. Sung-Cze-Yuan skłonny jest przyjąć w zasadzie sformułowane 11 lipca, lecz wykonanie tych żądań natrafia na wielkie trudności. 37 dywizja chińska ewakuuje wciąż z okręgu Pekin - Wang Ging.— Nacisk Japończyków wzrasta z każdą chwilą. Ultimatum, którego termin upływa dziś o północy, świadczyć ma o ostatniej granicy cierpliwości Japończyków.

W porcie Tien - Tsinu także oczekują nadejścia 30 okrętów z wojskiem japońskim, a do południowej części prowincji Hopei przybywają nadal posiłki rządu nankińskiego.

Złagodzenie konfliktu

TOKIO, 21. 7. Naprężona sytuacja w Chinach północnych, która po wczorajszej walce artyleryjskiej zdawała się grozić wybuchem wielkiej bitwy uległa dziś lekkiemu złagodzeniu.

O godz. 11-ej (czas miejscowy) w Pekinie zawarto między sztabami wojsk chińskich i japońskich porozumienie. 37 dyw. chińska pod dowództwem gen. Fengszlama została wycofana z Lukucziao i Papaoszanu i zastąpiona przez korpus „ochrony pokoju" pod dowództwem gen. Szichjuszana Ewakuacja 37 dywzji rozpoczęła się we wczesnych godzinach rannych i ma być zakończona w południe. Ewakuację kontroluje mieszana komisja japońsko-chińska.

Mimo porozumienia sztabów japońskie koła polityczne nie kryją swych obaw, że zbliżanie się wojsk rządu nankińskiego do prowincji Hopei stwarza niebezpieczeństwo dalszych powikłań.

Daleko naprzód posunęło się śledztwo

w sprawie zamachu na płk. Koca

WARSZAWA, 21. 7. Ajencja „Iskra" opublikowała wczoraj wieczorem komunikat, donoszący, że śledztwo w sprawie zamachu na płk. Koca toczy się nadal w granicach Warszawy i Świdrów Małych. Śledztwo zmierza w kierunku ustalenia opartych na brzmieniu art. 216 § 1 kk. mówiącym o sprowadzaniu niebezpieczeństwa powszechnego dla życia lub zdrowia ludzkiego albo w znacznych rozmiarach dla mienia przez użycie materiałów wybuchowych łatwopalnych lub gazów.

Oburzone do głębi społeczeństwo z niecierpliwością czeka na opublikowanie wyników śledztwa, na ujawnienie wstrząsającej prawdy.

W tej chwili jest to jednak niemożliwe. Śledztwo prowadzone w szerokim zakresie zdobywa coraz to nowy materiał, ustala coraz to nowe fakty i dopiero po powiązaniu wszystkich ogniw dochodzenia, szczegóły zamachu podane będą do publicznej wiadomości. Moment ten wydaje się być już bliski.

Szczegóły dotyczące samej osoby zamachowca, jego nazwisko, miejsce zamieszkania, są już znane. Ustalone zostało również środowisko w którym się obracał, środowisko, gdzie powstał potworny plan skrytobójczy, którego zamachowiec miał być wykonawcą.

To właśnie środowisko jest obecnie przedmiotem śledztwa Jak donosi prasa warszawska, niemal wszyscy oficerowie stołecznego i wojewódzkiego urzędu śledczego biorą udział w niezwykle energicznych dochodzeniach obejmujących nie tylko Warszawę, ale i prowincję.

W dniu wczorajszym przeprowadzo w następstwie których dokonano szeregu bardzo sensacyjnych aresztowań. Aresztowania te rzuciły nowe światło na znane już ogniwa niedoszłej odrażającej zbrodni

Najistotniejsze w chwili obecnej pytanie: Czy zamachowiec działał na własną rękę, czy też miał wspólników, czy zbrodni chciał dokonać z czyjejś inspiracji — już niedługo zostanie wyjaśnione publicznie.

Po ustaleniu tych danych, wydany zostanie oficjalny komunikat, który poda wszystkie bezpośrednie i pośrednie szczegóły zamachu. Na razie ze względu na dobro śledztwa, nawet znane już konkretne dane nie mogą być podane do wiadomości publicznej

Z jakiego środowiska

pochodził zamachowiec?

Wczorajszy „Dobry Wieczór" pod wymownym tytułem „Odzywają się nożyce..." Gdzie szukać sprawców brodniczego zamachu" przytacza fragmenty artykułów „Wieczoru Warszawskiego" i cenerowskiego „ABC". Ten ostatni dziennik omawiając zamach na płk. Koca pisze:

„Młode pokolenie narodowe polskie — niezależne od innych czynników, nie miało powodu do kierowania najostrzejszego ataku przeciw płk. Kocowi. A zresztą młode pokolenie narodowe takich metod nie stosuje, takie metody uważa za szkodliwe, poprostu dlatego, że jest katolickie"

Ale w końcu dodaje:

„Może zawsze wchodzić w grę przypadek. Może kilku fanatyków nie rozumiejących dobrze, o co dziś idzie w Polsce gra, podjęło próbę zamachu na własną rękę, ale sądzimy, że w tym wypadku mamy do czynienia z robotą bardziej przemyślaną"...

Artykuł „ABC" — „Dobry Wieczór" zaopatruje następującym komentarzem:

„W tych słowach jest już właściwie cały obraz i cały nawet mechanizm zbrodni. Brzmią one nieledwie jak wyznanie i obrona zarazem".

Aresztowanie komisarza

pawilonu sowieckiego w Paryżu

PARYŻ, 21. 7. W Paryżu kursują pogłoski na temat losów komisarza pawilonu sowieckiego na wystawie paryskiej Iwana Mezlauka, brata Walerego Mezlauka, komisarza ciężkiego przemysłu

Iwan Mezlauk dzięki poparciu swego brata otrzymał tak wysokie stanowisko w Paryżu. Przed kilku dniami Mezlauk został zawezwany w „sprawach służbowych" do Moskwy. Od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął. Jak mówią w Paryżu został on aresztowany pod zarzutem utrzymywania w pawilonie sowieckim kompromitujących fotografii i portretów.

Przygoda mieszkańca Będzina

na „zielonej granicy"

CHORZÓW, 21. 7. W czasie obserwacji nocnej patrolu śledczego, zauważono, że niejaki Frochzweig Jakub z Będzina (ul. Czeladzka 5) oraz Blyc Zyzla z Krzepic (pow. Wieluń) zostali przemyceni do Niemiec przez zieloną granicę obok Poremby, z powodu jednak nadejścia patrolu niemieckiego zbiegli oni z powrotem na teren polski Wymienieni żalili się, że zostali oszukani przez nieznanych osobników, którzy ich przemycili za 400 zł. gotówką.

W czasie dochodzeń ustalono, że Frochzweig i Blycowa przemyceni zostali przez Wieczorka Franciszka z Nowej Wsi i Zarembę Jana z Bielszowic, zaś szajkę przemytniczą zorganizował niejaki Panic Adolf z Bielszowic.

Krwawy spór sąsiedzki

Jedna osoba zabita, 8 ciężko rannych

WŁOCŁAWEK, 21. 7. — Wczoraj w południe do mieszkania Franciszka Getrohema na przedmieściu Grzybno wtargnęli uzbrojeni w sztaby i żelazne łomy sąsiad Getrohema Jan Pomorski oraz bracia Władysław i Józef Czekalscy.

Napastnicy pobili Getrohema, jego żonę i dwoje dzieci do utraty przytomności i zdemolowali mieszkanie.

Następnie awanturnicy wypadli na dwór i pobili przed domem przechodzącego jakiegoś chłopca po czym wtargnęli do sklepu Wawrzyńca Soli.

Tu awanturnicy poranili Solę, jego żonę i zniszczyli urządzenie mieszkania, powybijali szyby i usiłowali wzniecić pożar, który jednak ugasili sąsiedzi.

Kierowani przez Pomorskiego awanturnicy wtargnęli z kolei do mieszkania Michała Sabaty, gdzie również rozpoczęli dzieło zniszczenia. Sabata kilkakrotnie ranny nożem w piersi zabarykadował się w kuchni, a kiedy napastnicy wyważyli drzwi porwał siekierę i zadał nią Pomorskiemu ciosy w głowę i kark, raniąc go śmiertelnie.

Widząc upadającego przywódcę bracia Czekalscy wybiegli na ulicę, stoczyli walkę z gromadzącym się pod domem tłumem i ukryli się w mieszkaniu przy ul. Grzybnej 6, należącym do 80-letniej Katarzyny Gołdynowej.

Przerażona staruszka wszczęła alarm. Czekalscy powalili ją na ziemię skrępowali i zakneblowali, po czym zabarykadowali szafami drzwi i okna.— Gołdynowa zdołała się uwolnić z więzów i zaczęła na nowo krzyczeć.

Wówczas Józef Czekalski porwał leżący koło szafy żelazny drąg i uderzył staruszkę kilkakrotnie w twarz, miażdżąc jej czaszkę.

Po dokonaniu zbrodni Czekalscy wypadli na ulicę, zostali jednak zatrzymani przez tłum i ciężko pobici. Z rąk tłumu uwolniła Czekalskich policja. Gołdynowa przed udzieleniem pomocy lekarskiej zmarła. Pomorski został umieszczony w miejscowym szpitalu powiatowym, stan jego jest jednak beznadziejny.

Jak stwierdzono przyczyną krwawej masakry był zadawniony spór, jaki Pomorski prowadził z sąsiadami.

Likwidacja strajku

W FIRMIE STANDARD-NOBEL.

WARSZAWA, 21. 7. Strajk pracowników firmy Standard Nobel zostało w dniu dzisiejszym zlikwidowane, po podpisaniu odpowiedniej umowy pomiędzy przedstawicielami pracowników i dyrekcją firmy.

W dniu jutrzejszym pracownicy tak w Warszawie, jak i na prowincji mają przystąpić do pracy.

Z KRAJU

Krwawy pościg
ZA BANDĄ CYGANÓW

Do zagrody wiejskiej pod Zwoleniem wtargnęli ubiegłej nocy zamaskowani cyganie, którzy dokonali napadu rabunkowego.

Po ucieczce rabusiów poszkodowany wieśniak wszczął alarm.

Za bandytami rozpoczęto pościg w którym wzięła udział policja oraz liczni chłopi.

Uciekającą bandę cyganów dopędzono wreszcie w okolicznych lasach.

Cyganie nie usłuchali wezwania „stój", lecz na widok pogoni poczęli się gęsto ostrzeliwać z rewolwerów.

Policja była zmuszona do użycia broni palnej.

Wywiązała się wzajemna wymiana strzałów, podczas której jeden z cyganów został zabity na miejscu, zaś kilku raniono.

Jednego ciężko ranionego cygana, nazwiskiem Adolf Mroczek przywieziono do szpitala św. Kazimierza, gdzie przebywa na kuracji.

Zuchwałych rabusiów aresztowano.

Zastrzelił narzeczoną
I SAM POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

W kolonii Gabriela mieszkał górnik Słonawski z dwiema córkami. Do 17-letniej Anieli zalecał się 24-letni górnik szybu głębokiego w Morawskiej Ostrawie. Rudolf Kubala z Kawiny. Przybył on do mieszkania Słonawskiego i poprosił matkę o rozmowę z dziewczyną. Nie przeczuwając niczego złego, matka wywołała córkę. Kubala podczas rozmowy strzelił do dziewczyny dwukrotnie, po czym celnym wystrzałem w głowę pozbawił się życia. Mimo natychmiastowej pomocy, nie udało się Słonawskiego uratować.

Zajścia antyżydowskie
POD ŁODZIĄ

W miejscowości Teofilów pod Łodzią doszło do wystąpień antyżydowskich. Mianowcie w piwiarni Liebeskinda piło dwóch dorożkarzy żydowskich.

Jeden z nich wychodząc z szynku, nadepnął na nóżkę 4-letniego dziecka, synka Stanisława Michalaka.

Michalak stanął w obronie dziecka. Wywiązała się bójka, przy czym Michalaka zaatakowali dorożkarze żydowscy Poranili oni Michalaka oraz 7 chrześcijan którzy stanęli w jego obronie.

Na wiadomość o ataku dorożkarzy żydowskich na chrześcijan, z okolicznych wsi ruszyły tłumy wieśniaków, uzbrojonych w widły, kosy i kłonice. Silne patrole policyjne zlikwidowały zajścia.

Dorożkarzy żydowskich Adlera. Bergera i Liebeskinda aresztowano.

—ooo—

Kto wygrał na loterii?

Onegdaj, w pierwszym dniu ciągnienia drugiej klasy 39 loterii państwowej, w trzecim i czwartym ciągnieniu padły główne wygrane:

Stała dzienna wygrana 20.000 zł. padła na nr. 174524.

5.000 zł. 103362 178129.

2.000 zł. 25596 69447.

1.000 zł. 62118 56027 74955 166913.

500 zł. 28202 45577 92324 95283 98112 137546 177961 178924.

400 zł. 1758 42770 46175 49127 146583 169832.

250 zł. 21602 35140 63142 76544 80352 599 85246 116673 163427 178676.

200 zł 2512 9059 10920 14930 20775 24809 39204 43469 735936 140692 747151 155163 177469 185249 193227.

We wczorajszym pierwszym i drugim ciągnieniu główne wygrane padły na numery:

Zł. 10.000 na nr. 51880.

Zł. 5000 na nr. 21671.

Zł. 2.000 na nr. 59392

Zł. 1000 na n-ry: 102059 130706 148958.

Po 500 zł. na n-ry: 34032 43103 68499 94363 135330 163391.

Po 400 zł. na n-ry: 108237 116959 162613

Po 250 zł. na n-ry: 5531 9380 12370 26618 51202 61593 86221 100238 103286 112530 199382 127458 131974 139480 170681 171899.

Po 200 zł. na nr-y: 499 13823 15840 46782 55033 59090 61332 74334 88637 89316 101751 165001 108486 110522 114848 115361 116697 119526 147686 148240 150509 154949 157719 167098 169013.

Bohaterski generał uratował życie
wicemin. Bobkowskiego i mjr. Wojciechowskiego

W niedzielę w czasie sztormu na morzu liczni kąpielowicze na plaży w Juracie z niepokojem śledzili samotną łódź, oddalającą się coraz bardziej od brzegu.

W pewnej chwili z podmuchem wiatru doszedł do brzegu gł. krzyk, po czym ujrzano szamotanie się koło łodzi i ktoś przez lornetkę zauważył, że łódź przewrócona została falą.

Na brzegu powstało zamieszanie.

Natychmiast z przystani wyruszyła szalupa ratunkowa. Ale już w kilku metrach od brzegu mocne uderzenie fali przewróciło ją i ratownicy wpław powrócili na brzeg.

Tymczasem na plaży robiło się coraz większe zbiegowisko. Złożyło się tak, że na brzegu znalazło się siedmiu generałów.

Ktoś nagle krzyknął:

„gdzie jest generał Thommee, to przecież najlepszy pływak?"

W tej właśnie chwili zjawił się na plaży Dowódca Korpusu Pomorskiego generał Thommee.

Ujrzawszy rozpaczliwe ruchy dwóch ludzi obok przewróconej łodzi w odległości około 500 metrów od brzegu **generał Thommee rzucił się do wody i mimo wysokiej fali dotarł do miejsca wypadku.**

Bezwładnie rzucana przez fale przewrócona dnem do góry płynęła duża łódź. Po obydwu jej stronach kurczowo trzymając się za kil ostatnim wysiłkiem walczyło z falami dwóch panów.

Generał Thommee podpłynął do łodzi. Widząc, że tonący osłabli do tego stopnia, że już nie będą mogli utrzymywać się na powierzchni, **podpłynął kolejno do jednego i drugiego i przymocował ich kostiumami kąpielowymi do łodzi.**

Niebezpieczeństwo było tym większe, że w razie zasłabnięcia jednego z nich i utraty równowagi zginąłby niechybnie i drugi, na skutek przewrócenia się łodzi.

Uchwyciwszy jedną ręką łódź i ciągnąc ją ku brzegowi generał popłynął z powrotem.

Ale fala była tak mocna, łódź tak mocno uderzała generała, że zdecydował pozostawić ją na chwilę i dopłynąć do brzegu po pasy ratunkowe.

W parę minutach był już na brzegu i zabrawszy korki i pasy ratunkowe popłynął z powrotem. Przyczepiwszy jednemu pas drugiemu korki generał znowu popłynął do brzegu zostawiwszy łódź i ciągnąc obydwóch panów, którzy na w pół przytomni kurczowo trzymając się przyrządów ratowniczy płynęli ku brzegowi.

Z brzegu na spotkanie wyszedł łańcuch kąpielowiczów, trzymających się za ręce.

Generał Thommee, tracący siły, wołał: „Podajcie rękę!"

W tej chwili dosięgnął go łańcuch i generał dociągnął do niego obydwie ofiary sztormu.

Na brzegu zebrał się tłum Do generała zbliżyło się kilka pań z panią generałową Norwid - Neugebauerową na czele, które winszowały mu bohaterskiego wyczynu. Tymczasem zaczęto cucić obydwóch uratowanych panów. Jeden trzymał się lepiej, drugi wskutek nałykania się wody i ran odniesionych przez ostrze łodzi był w stanie na w pół zemdlonym.

Wówczas dopiero powiedziano generałowi Thommee, że uratował wiceministra komunikacji a zięcia Pana Prezydenta R. P. płk. Bobkowskiego i majora dypl. Wojciechowskiego.

Wzruszająca była chwila, gdy ocknąwszy się po zabiegach lekarskich zbliżył się do generała Thommee mjr. dypl. Wojciechowski i prosto po żołniersku podziękował:

„Panie generale, moje dzieci nie mają matki, dzięki panu generałowi pozostał im przynajmniej ojciec".

Ale generał Thommee jest zapalonym wioślarzem. Martwiło go, że na pełnym morzu pozostały wiosła. Odpoczął chwilę i znowu popłynął na morze. Po chwili powrócił z wiosłami; po czym odjechał do Cetniewa, gdzie spędza swój urlop.

Gdyby nie jeden ze świadków bohaterskiego wyczynu generała Thommee nikt nie dowiedziałby się o tym, gdyż generał nie wspomniał o tym nikomu.



14.805 bezrobotnych znalazło zatrudnienie
przy robotach publicznych w woj. kieleckim

W woj. kieleckim na robotach finansowanych przez Fundusz Pracy, zatrudnionych jest obecnie 10.465 robotników.

Z liczby tej 5.125 robotników zatrudnionych zostało przy porządkowaniu i przebudowie miast i miasteczek woj. kieleckiego, które w szybkim tempie europeizują się przez rozszerzanie i budowę sieci wodociągowo - kanalizacyjnej, budynków użyteczności publicznej, ulic, chodników itp. Następnie 3.150 robotników pracuje na drogach bitych, 1.100 przy robotach melioracyjnych, 570 przy robotach kolejowych i 520 robotników przy robotach związanych z usprawnieniem sieci dróg wodnych.

Dla utrzymania dotychczasowego stanu zatrudnienia wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy rozdzieliło obecnie pomiędzy poszczególne miasta woj. kieleckiego nowe kredyty w sumie 2 miliony 400 tysięcy złotych, które przeznaczone zostały na okres 3 miesięcy, a mianowicie sierpień, wrzesień i październik rb.

Z przyznanych kredytów 80 tys. zł. przeznaczono wyłącznie na odbudowę dróg zniszczonych przez ostatnią powódź w pow. pińczowskim, oraz częściowo miechowskim i olkuskim.

Niezależnie od kredytów Funduszu Pracy prowadzone są na terenie woj. kieleckiego inne roboty publiczne, na których pracuje 4.340 robotników. Ogółem więc na wszystkich robotach publicznych w woj. kieleckiem zatrudnionych zostało w roku bież. 14.805 robotników.

B. dyr. teatru w Sosnowcu H. Czarnecki
skazany na rok więzienia

W Sądzie Okręgowym w Warszawie toczył się proces kierownika zakładu dla starców im. św. Heleny na Pradze, Henryka Karola Czarneckiego. Czarnecki był długoletnim administratorem instytucji poza tym podawał się za właściciela domu, w którym mieści się przytułek. Przed kilkoma miesiącami Czarnecki zapoznał się z niejakim Gostowskm, który poszukiwał pracy.

Czarnecki oświadczył Gostowskiemu, iż da mu posadę dozorcy domu za złożoną kaucję w wys. 2.000 zł.

Gostowski kaucję złożył, pracy jednak nie otrzymał. Mimo kilkakrotnych domagań się zwrotu kaucji Czarnecki odmówił oddania pieniędzy. Gostowski wniósł wtedy skargę do prokuratora.

W czasie dochodzenia policyjnego napłynęło jeszcze kilkanaście skarg od różnych osób, w podobny sposób oszukanych przez Czarneckiego, który **obiecywał wyrobienie posad woźnych, gońców i dozorców, pobierając kaucje w wysokości od 1500 do 3.000 zł.**

Śledztwo ujawniło, że Czarneckiemu pomagała "banda" „naganiaczy", skierowujących do niego kandydatów na posady.

Czarnecki tłumaczy się, że padł ofiarą intryg ze strony swoich wrogów osobistych.

Pobierane kaucje miał zamiar zwrócić ratami, w niektórych wypadkach byłby zaś dotrzymał swoich zobowiązań i wyrobił obiecane posady.

Na rozprawie zeznawało kilkudziesięciu świadków oskarżenia i odwodowych, z których zeznań wynika, iż Czarnecki dopuścił się imputowanych przestępstw.

Po przerwie i zeznaniach dalszych świadków Sąd skazał Czarneckiego na rok więzienia, wliczając w to odsiedziany areszt, z zawieszeniem na lat 5

W kilku wierszach

WIĘŹNIOWIE POLITYCZNI W NIEMCZECH BUDUJĄ KOSZARY.

W okolicy Friedrichshafen buduje się duży kompleks nowych budynków koszarowych. Przy budowie zatrudnieni są więźniowie polityczni z aresztów oraz obozów koncentracyjnych, którzy pracują izolowani od reszty robotników pod surową strażą, nie pobierając żadnego wynagrodzenia.

BUDOWA NOWYCH PANCERNIKÓW WŁOSKICH.

Włoskie stocznie przyśpieszyły budowę 2 nowych 35000— tonowych pancerników, tak, że już w dniu 21 lipca zostanie spuszczony na wodę w Tryjeście „Vittorio Veneto". Równocześniei kończy się budowę bliźniaczego pancernika „Littoria". Budowa „Vittorio Veneto" nastąpiła w rekordowym czasie 19 miesięcy. Oby dwa pancerniki będą posiadać najsilniejsze uzbrojenie marynarki włoskiej.

ŻYDOM NIE WOLNO UDZIELAĆ POMOCY PRAWNEJ.

Konrad Basch, znany adwokat w Hamburgu, został skazany na trzy lata więzienia, ponieważ wśród swoich kientów, jako socjalista od spraw podatkowych oraz dewizowych, posiadał żydów. Sąd umotywował wyrok tym, że dr. Basch, udzielając pomocy żydom i występując w ich obronie dopuścił się „moralnej zdrady kraju".

ORGAN ORGANIZACJI WIEJSKIEJ O. Z. N.

Jak się dowiaduje Polska Ajencja Agrarna, organ organizacji wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego ukaże się w dniu 1 sierpnia br. Tytuł „Wieś Polska"— nie jest jeszcze przesądzony.





CIEKAWA WYSTAWA W BIBLIOTECE POLSKIEJ W PARYŻU.

W zasłużonej Bibliotece Polskiej w Paryżu została otwarta niezwykle interesująca wystawa pod nazwą: „Fryderyk Szopen, George Sand i ich przyjaciele". Zdjęcie pierwsze przedstawia nieznany portret Fryderyka Szopena, umieszczony na wymienionej wystawie. Zdjęcie drugie przedstawia malowniczo położony gmach Biblioteki Polskiej w Paryżu, według drzeworytu Konstantego Brandla.

Z NOTATNIKA

Kandydat na króla

W prasie zagranicznej rozeszły się pogłoski, że generał Franco zamierza po zwycięstwie armii narodowej osadzić na tronie Hiszpanii syna Alfonsa XIII — bawiącego w Ameryce hrabiego Cavadonga. Hr. Cavadonga dotychczas znany jest tylko z tego, że sprawia rodzicom kłopoty raz małżeństwem, raz znowu rozwodem. Nie jest on dostatecznie sugestywną postacią, aby pociągnąć za sobą masy. Nie brał udziału w wojnie domowej, a więc nie ma za sobą tak potrzebnej dziś przywódcy mas aureoli bohaterstwa i poświęcenia.

Sam fakt, że jest Burbonem nie zastąpi potrzebnych kwalifikacyj na króla. To jest też dowód pewnej lekkomyślności gen. Franca.

Jeżeli chodzi o króla Alfonsa — zupełnie przegapił on wszystkie sposobności do powrotu. Spokojne i wygodne życie w Londynie odsunęło go od narodu, wykopało przepaść między nim a Hiszpanią. Dziś ani on ani jego syn nie reprezentują już nowej odradzającej się na gruzach starej — Hiszpanii narodowej.

Nadużycia w Izbie skarbowej
WE LWOWIE.

Wielkie wrażenie wywołała wiadomość o wykryciu malwersacji w Izbie Skarbowej we Lwowie. W wyniku przeprowadzonej rewizji został aresztowany referent działu emerytalnego Kazimierz Kosiński i odstawiony do dyspozycji sędziego. śledczego, który zawiesił nad nim areszt śledczy. Jak się okazuje, Kosiński, mając wielkie długi, płacił je pieniędzmi z Izby Skarbowej. Straty, na jakie naraził Kosiński Izbę Skarbową, wynoszą przypuszczalnie ponad 10 tysięcy zł.

Handel kobietami
NA LITWIE.

Ag. „Echo". Z Kwona donoszą o wykryciu zorganizowanej szajki handlarzy żywym towarem. Szajka ta „pracowała" na terenie Litwy, Łotwy i Estonii, utrzymując bezpośrednią komunikację z Ameryką Południową własnymi statkami. W chwili zdemaskowania bandy znajdowało się na składzie w zakonspirowanym lokalu w szawlach kilkanaście dziewcząt, m. in. trzy uczenice gimnazjum litewskiego w Kirpiszkach.

Przed burzą na Dalekim Wschodzie
Tortury świetlne — Rozruchy we Władywostoku

Ostatnio władze sowieckie coraz więcej wzmacniają nadzór nad japońskimi placówkami dyplomatycznymi na Dalekim Wschodzie, czyniąc ich normalne funkcjonowanie niemożliwym. Zwłaszcza daje się to zaobserwować w Błagowieszczeńsku, położonym najbliżej miejsca ostatnich zajść nad Amurem.

Władze sowieckie aresztowały w Błagowieszczeńsku urzędnika konsulatu Mandżukuo i, mimo protestów, dotychczas go nie zwolniły. Ponadto **władze sowieckie ustawiły ostatnio na około konsulatu japońskiego i mandżurskiego w Błagowieszczeńsku dziesiątki 6-metrowych słupów z latarniami elektrycznymi po 1000 świec, wobec czego podwórza i mieszkania w gmachach konsulatów oświetlone są w nocy jak w biały dzień. Prasa tokijska pisze o tym, jako o nowej „torturze świetlnej". Konsulaty są ponadto otoczone stale kordonem ochrony GPU.**

Ajencja „Kokutsu" donosi: Miarodajne sfery tokijskie otrzymały wiadomości o poważnych rozruchach we Władywostoku. Po szeregu przeprowadzonych ostatnio aresztowań w mieście wytworzyła się naprężona atmosfera.

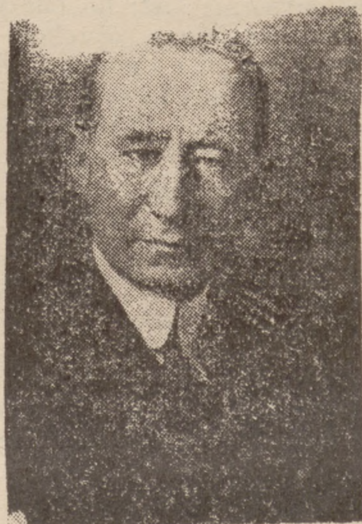
W rezultacie doszło w dwuch wypadkach do starć między czerwonoarmieńcami, należącymi do armii dalekowschodniej a urzędnikami GPU. W pierwszym starciu zginęło 13 żołnierzy, a w drugim 31.

Urzędnicy portowi dokonywujący inspekcji okrętów zawijających do Władywostoku przestali pełnić normalnie swe funkcje, wobec czego cała żegluga ustała. Obecnie ruch towarowo-pasażerski na bardzo ważnej linii Władywostok—Szanghaj jest obsługiwany tylko przez dwa okręty sowieckie „Pejpin" i „Lenin" z załogą skompletowaną wyłącznie z komunistów.

Bilety klasy 3
A PRZEDSIONKI KL. 2-ej.

W związku z częstymi sporami o to, czy przedsionki łączące dwa przedziały drugiej klasy w pociągach elektrycznych należy uważać za trzecią klasę, czy też za drugą, Ministerstwo Komunikacji wyjaśnia, iż można się w nich zatrzymywać jedynie za okazaniem biletów 2 kl. Natomiast przedsionki, łączące przedziały 3 kl. z przedziałami 2 kl. należy uważać za przedsionki 3 klasy.

W związku z tym podróżni proszeni są o zastosowanie się do ustalonego porządku, gdyż wsiadanie z biletami 3 klasy do przedsionków 2 kl. nie tylko narusza przepisy o użytku właściwej klasy, lecz również budzi protesty u podróżnych nabywających bilety 2 klasy.



ZGON SŁYNNEGO WYNALAZCY MARCONIEGO

Jak pisaliśmy zmarł na atak serca wy słynny uczony i wynalazca Guglielmo Marconi, urodzony w 1874 roku w Bolonii.

Wynalazki Marconiego, które dla kultury świata stały się prawdziwym dobrodziejstwem, rozsławiły imię Marconiego i przekazały je nieśmiertelności. W ostatnich latach swego życia Marconi był członkiem senatu rzymskiego, przewodniczącym królewskiej akademii włoskiej, przewodniczącym narodowej rady poszukiwań i profesorem uniwersytetu w Rzymie. Na zdjęciu naszym podobizna Marconiego.

Jak i co piszą o nas zagranicą
„Warszawa leży wśród gęstych puszcz"

Znaną jest ogólnie rzeczą, że Francuzi nie bardzo orientują się w geografii, ale okazuje się, że i Anglicy choć podróżnicy znakomici, nie zawsze wiedzą, czym jest Polska.

Co prawda koronacja króla cygańskiego w Warszawie była maskaradą dość kompromitującą, nie znaczy to jednak, by w taki oto, jak poniżej, sposób malować i same uroczystości i kraj, gdzie się te cygańskie koronacje odbywają.

Czytamy więc w prasie angielskiej.

„Został ukoronowany na króla cyganów przez głowę kościoła prawosławnego 52-letni J. Kwiek przed audytorium złożonym z małżonki polskiego premiera, wysokich urzędników państwowych, ambasadorów i tysięcy osób przybyłych do Warszawy... Po złożeniu przysięgi dano 21-krotną salwę. Ceremonia zakończyła się modłami, śpiewem muzyką i... morderstwami. W dwie godziny po koronacji wybuchła wściekła walka między rywalizującymi plemionami. Zabito dziesięć osób i raniono dwadzieścia mimo wysiłków 50 konnych policjantów przybyłych na miejsce..."

Inne pismo:

...ukoronowany został w Warszawie Mateusz Kwiek, kotlarz z zawodu, ubrany w dość czysty frak, w białym krawacie i cylindrze. Oznaki jego władzy składały się z blaszanej korony, pozłacanej buławy (która stanie się zapewne „kijem na królowę"), złotego łańcucha i zegarka..."

A oto jeszcze trzeci wypadek:

„... Po nocy spędzonej na straszliwej walce w gęstych puszczach otaczających Warszawę, 30.000 cyganów rozbiło swe namioty na stadionie Wojskowym... celem wyboru nowego „króla". Sześć osób zostało zabitych i 30 rannych, gdy błyskały noże i z zasadzki pluły śmiercią rewolwery podczas nocnej walki o koronę... Po wyborze króla odbyły się wielkie uroczystości, które trwały pięć dni..."

Nie chodzi o przebrzmiałą już sprawę cygańskiej koronacji, lecz o coś znacznie poważniejszego. Chodzi o to mianowicie, że wszystkie te brednie o puszczach, otaczających Warszawę, pisane są w samej Warszawie przez korespondentów pism angielskich.

Jest to więc wyraźna zła wola z ich strony, zła wola, która aż nazbyt często przejawia się w sprawach poważniejszych, niż cygańska koronacja.

Ogromne wysiłki, jakich dokonuje nasza propaganda zagraniczna, aby przekonać zagranicę, że w Warszawie białe niedźwiedzie nie spacerują po ulicach, oraz że jedynym zajęciem Polaków nie jest picie od rana do wieczora „wódki", nie mogą dać rezultatów, jeżeli korespondenci pism zagranicznych systematycznie piszą o Polsce takim tonem, jakby to była afrykańska kolonia.

Taka propaganda (a raczej kontrpropaganda) nie może dłużej trwać

Pałac Polskiego Radia w Katowicach

Wspaniałe techniczne urządzenia

Przy ul. Juliusza Ligonia w Katowicach jest już na wykończeniu nowa siedziba Polskiego Radia.

Szczegółowy opis tego gmachu znajdujemy w jednym z pism śląskich:

Nowy ten gmach można bez przesady nazwać po prostu pałacem. Wybudowany on jest według najnowocześniejszych wymagań współczesnej nam radiofonii. Poświęcenie tego „królestwa radia" nastąpi najprawdopodobniej z początkiem jesieni br.

Oto krótki opis tej imponującej budowli.

Kamienica ta jest narożnym domem dwupiętrowym. W suterenach znalazły pomieszczenie aparatury ogrzewania centralnego oraz urządzenia powietrzne. Pozatem znajduja się tam archiwa, biblioteki, przechowalnie, składy, kantyna oraz specjalna komora doświadczalna. Na parterze rozsiadło się duże studio — wybudowane w ostatnim krzyku w tej dziedzinie, wielki hol, poczekalnie oraz kilka biur

Na I piętrze mieszczą się amplifikatornia, mikserma, studio odczytowe, spikiernie oraz biura dyrekcji. Na drugim — wreszcie piętrze administracja wraz z niektórymi urządzeniami technicznymi. Taki jest rozkład nowej siedziby P. R. w Katowicach.

A teraz bardziej szczegółowy opis tego wszystkiego.

Ogrzewanie centralne jest nie parowe, lecz wodne. Zainstalowane ono zostało do tych wszystkich ubikacyj, które zaopatrzone są w okna i przez to możliwe do przewietrzania. W tych natomiast pokojach, które ze względów technicznych pozbawione są okien, zainstalowano

urządzenie klimatyzacyjne systemu Cariera.

Polega ono na tym, że odpowiednia aparatura wchłania czyste powietrze z zewnątrz, filtruje je — usuwając wszelki kurz i — bakterie, a następnie według potrzeby albo ogrzewa w lecie albo też ochładza w zimie i rozprowadza po danych pokojach. Powietrze zaś zużyte wyciągane zostaje przez specjalne wentyle, znajdujące się w tychże ubikacjach.

Całe to skomplikowane a bardzo pożyteczne urządzenie potrzebne jest — w pierwszym rzędzie do przewietrzanie wszystkich studjów tak w świeże powietrze jak i w ciepło zimą, w chłód zaś latem.

studia bowiem nie posiadają zupełnie nie tylko okien, ale nawet żadnego kontaktu ze światem zewnętrznym.

— poza szczelnie zamykanymi drzwiami w bardzo ograniczonej ilości (w stosunku do przestrzeni, jaką zajmuje na przykład duże studio, którego szczegółowy opis znajdzie się poniżej.

U samego wejścia jest garderoba oraz portiernia, a tuż za nimi duży, wygodny hol wraz z poczekalnią, z której wchodzi się do wielkiego studia.

Duże studio zbudowane zostało według wzorów niemiecko-francuskich. Ma ono kształt trapezu a nie prostokąta (podłoga i sufit). Na długość podzielone jest na dwie części. W pierwszej — przy najkrótszym boku — znajduje się podium, na którym zajma miejsca wykonawcy (chór względnie orkiestra lub aktorzy przy słuchowiskach). Pozostała część — wyłożona hebanową kostką służy do ustawienia na niej mikrofonów w miejscu najbardziej akustycznie temu odpowiadającym.

Ściany wielkiego studia nie są z marmuru ale ze specjalnej drewnianotekturowej masy, zwanej insulitem. Jest to materiał wybitnie echochłonny

U sufitu widnieją piramidalne róże — podobne do głośników, ustalowanych podczas rozmaitych uroczystości na ulicach i placach Katowic, odwrócone kielichem w dół. Są to tak zwane anemostaty, którymi wędruje świeże i ożywcze powietrze z urządzenia klimatyzazycyjnego — w dodatku ciepłe lub zimne w zależności od pary roku

Tuż przy podłodze dookoła studia znaleźć nie trudno zamaskowane okna wentylatorów ssących zużyte już powietrze.

Jeżeli do tego dodamy odpowiednio wyposażone biura,

które przecie mimo wszystko warunkują należyte funkcjonowanie całej machiny radiowej, specjalne pomieszczenia na tak zwane płytoteki, laboratoria doświadczalne itp. — to uzmysłowić sobie możemy, że praca na tym nowym miejscu specjalnie dostosowanym do celu odbywać się będzie nieco inaczej niż na starej prowizorycznej siedzibie i wydać powinna o wiele lepsze wyniki, czego przede wszystkim Polskiemu Radiu życzyć należy!

Na zjazd zw. legionistów

DO KRAKOWA.

Zarząd oddziału Związku legionistów polskich w Sosnowcu zawiadamia swych członków, że ogólny 14 zjazd legionistów polskich odbędzie się w Krakowie w dniu 8 sierpnia 1937 r. Członkowie oddziału, chcący wziąść udział w zjeździe, powinni zgłosić się w kancelarii oddziału do dnia 29 lipca rb. celem uzyskania kart uczestnictwa.

Narodowy hymn niemiecki

na stacji w Strzemieszycach

Katowicka „Polska Zachodnia" otrzymała następujące uwagi od jednego ze swych czytelników:

„Pasażerowie jadący pociągiem osobowym w dniu 16 bm. około godz 19 w czasie postoju pociągu w Strzemieszycach,

przyjmowani byli niemieckim hymnem narodowym „Deutschland über alles" oraz „Horst Wessel Liedem",

rozlegających się z głośnika jednego z mieszkań stacyjnych — najprawdopodobniej posiadanego przez kogoś z personelu kolejowego, tam zamieszkującego.

Wobec tego, iż stacja kol Strzemieszyce położoną jest w Polsce, pasażerowie pociągów, no i niewątpliwie szerszy ogół społeczeństwa polskiego chętnie usłyszeliby, zamiast powyższych — polski hymn narodowy wzgl. inną pieśń których chyba w polskim programie radiowym chyba nie brak.

Naczelne władze kolejowe powinny się sprawą tą zająć, zaś obywatela (o ile był to głośnik kolejarza) reklamującego w ten sposób niemiecko - hitlerowskie hymny przenieść do Berlina,

gdzie bez przeszkód dla polskich uczuć narodowych będzie mógł swój głośnik nastawiać na niemiecki hymn narodowy..."

* * *

O ile znamy stosunki strzemieszyckie, to

powyższy wypadek mógł się zdarzyć tylko przypadkowo.

Ktoś widocznie nastawił aparat na stację niemiecką, a po skończonym jakimś koncercie nie zwrócił nawet uwagi na to, co tam jeszcze grają

Tego, że nie było w tym niczyjej złej woli, jesteśmy zupełnie pewni. — (Przyp. Red.).

DRZAZGI.

Roznoszenie listów

Dochodzą nas narzekania, że niektórzy listonosze w Sosnowcu niedbale doręczają adresatom listy.

Często bowiem listonosz zamiast wręczyć list osobiście adresatowi oddaje go przypadkowo spotkanemu na schodach mieszkańcowi tegoż domu, który dopiero wręcza list adresatowi. W takich warunkach nie trudno jest o zagubienie listu, a ponadto może zajść wypadek, że nieuczciwa osoba zatrzyma przy sobie list.

Rozumiemy, że trudna jest praca listonosza, który musi przejść codzienie dużą ilość pięter. Nie znaczy to jednak, aby listonosze mogli wykonywać swą pracę niedbale. Do obowiązku listonoszy należy bowiem doręczanie listów samemu adresatowi w mieszkaniu lub też wrzucanie do odpowiednich skrzynek umieszczonych na drzwiach.

Przypuszczać należy, że kierownictwo miejscowego urzędu pocztowego w Sosnowcu zwróci uwagę na tę sprawę. Bowiem te drobne zresztą niedomagania wywołują sarkania na porządki na poczcie.

Przy głośniku

POWTÓRZENIE SŁUCHOWISKA „STARY SUBIEKT".

Dziś o godz. 19.00 rozgłośnia warszawska wznawia wielkie słuchowisko „Stary subiekt", które jest przekrojem radiofonicznym nieśmiertelnj „Lalki" Prusa z Ignacym Rzeckim jako postacią czołową.— Premiera tej audycji br. przyniosła pełny sukces. W roli tytułowej M. Znicz. Inne postacie odtwarzają: Kunina, Ciecierski. Rzęcki. Solarski, Gieleniewski, Modrzewski, Dardziński. Żeleński, Niedzielski i inni.

Sfałszowany podpis Woskowicza

Sensacyjny szczegół z afery na targowicy mysłowickiej

Prasa śląska ciągle jeszcze jest pełna szczegółów z afery na targowicy mysłowickiej. Oto „Gazeta Robotnicza" pisze co następuje:

Wracając do afery „Centralnej Targowicy" w Mysłowicach warto zaznaczyć, że dokonywane systematycznie sprzeniewierzenia na cele finansowania interesów eksportowych dyrektor Centralnej Targowicy Kazoń tłumaczył pośrednią korzyścią Targowicy, która miała dzięki temu dochody z opłat wpędowych.

Jak wynika z ksiąg handlowych trzech firm, jakimi Kazoń operował przy swoich interesach, przywłaszczył on sobie wraz z Fruchtraendlerem trzy miliony złotych, a sam przyznaje się do dwuch. Część z tego zwrócił, jednak jeszcze ćwierć miliona jest winien (150.000 Centr. Targowicy i 100.000 Kasie Targowej) i należy je uważać za przepadłe.

Argument Kazonia, iż dzięki jego interesom eksportowym, finansowanym bezprawnie z kasy Targowicy, C. T. miała dochody z opłat wpędowych, okazał się w świetle badań nie prawdziwym, bowiem — jak stwierdzono —

wszystkie jego transporty eksportowe szły właśnie z pominięciem Centralnej Targowicy.

Kazoń nie krępował się przy swoich operacjach żadnymi względami. Gdy potrzebował pieniędzy z Kasy Targowej, to po prostu fałszował weksle i kwity kupców, lub wreszcie kazał sobie podpisywać weksle grzecznościowe przez ludzi nieodpowiedzialnych finansowo.

W jednym takim konkretnie stwierdzonym wypadku, za podpisanie weksli na 30.000 zł. dał za tę przysługę wystawcy 3.000 złotych.

Kiedy zaszedł fakt, że w Kasie Targowej znalazł się kwit na 120 tys. zł., ze sfałszowanym podpisem Woskowicza i ten zrobił z tego tytułu awanturę,

dr. Karczewski sam go uspokajał: „Niech się pan nie boi — daję panu słowo honoru, że nikt od pana tych pieniędzy nie będzie żądał — obciążono pana ze względów książkowych".

Nieprawdopodobne wprost kwoty wydawali Kazoń i Fruchthaendler na bonifikaty, koszty podróży, telefony i telegramy,

na propagandę prasowa (polegającą na przemilczaniu przez pewne pisma i osoby),

wydatki restauracyjne i utrzymanie samochodów (te ostatnie koszta wyniosły 100.000 zł.).

„Grypsy" Kazonia i Fruchthaendlera

Kto dostał 10 tys. zł.?!

„Gazeta Robotnicza": delegowany Jak się dowiaduje katowicka w charakterze oskarżyciela w zapowiedzianym procesie Kazonia i tow. w sprawie afery Centralnej Targowicy w Mysłowicach 1-szy wiceprokurator Sądu Apelacyjnego, dr. Nowotny, zwrócił się do Sądu Okręgowego

o powołanie na termin sprawy 45 świadków imieniem oskarżenia, oraz jednego rzeczoznawcę, biegłego w sprawach księgowych, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Lulka,

a także zawnioskował dołączenie do akt sprawy całego wprost magazynu dowodów rzeczowych w postaci ksiąg handlowych Centralnej Targowicy firmy Kazonia „Handel Bydła i Nierogacizny" (spółki i spółdzielni), licznych kwitów, korespondencji, aktów Magistratu Mysłowic, Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego i innych, oraz świstków Związku Kupców i Komisjonerów Nierogacizny i Bydła woj. śląskiego.

Z pośród dalszych zawnioskowanych dowodów rzeczowych największe zaciekawienie budzą „grypsy" przychwycone przez władze, wymieniane w czasie pobytu w więzieniu pomiędzy Kazoniem, Fruchthaendlerem i Langerem, odnoszące się do sprawy afery i sposobów tłumaczenia się. Jeden z „grypsów" od Fruchthaendlera do Kazonia, z czasu kiedy Fruchthaendlera zwolniono już, a Kazoń siedział jeszcze w więzieniu, wspomina **o 10.000 zł., wyasygnowanych dla jednego z pism za „życzliwe" ustosunkowanie się do sprawy tej afery i oszczędzanie jej bohaterów.**

Czy „gryps" ten wymienia, o jakie pismo chodzi, dotąd nie wiadomo, bo władze odmawiają na ten temat wyjaśnień. Również i osoba burmistrza dr. Karczewskiego wymieniana jest w „grypsach", oraz omawiane są sposoby uzyskania zwolnienia z więzienia

„Grypsy" te dodają całej sprawie posmaku wielkiego skandalu.

Przy ognisku w Okradzionowie

Pożegnanie drugiego turnusu

Mknącym szybko autem, które zostawia za sobą taśmę białego kurzu, wnikamy w piękny pejzaż okradzionowski. Niewielka polanka, nad Białą Przemszą, gdzie zagościł obóz wypoczynkowy dla robotników zagłębiowskich, należy do najsympatyczniejszych zakątków letniskowych w Zagłębiu. Ze wszystkich stron rozpościeraja się zalesione pagórki, które stanowią wymarzone miejsce dla wypoczynku i zapomnienia o wszelkich troskach codziennego życia.

Zresztą to zadowolenia widać na twarzach obozowiczów, roześmianych i opalonych od słońca.

Może tylko jedno ich niepokoi, że kończy się 10 dniowy turnus i, że trzeba będzie opuścić Okradzionów. Ale mówi się trudno.

Trafiamy na ostatni posiłek i na gorączkowe przygotowania do pożegnalnego ogniska.

Wreszcie o zmroku zapłonęła nagle sterta drzewa i choiny leśnej. Słup ognia i snopy iskier rozjaśniają czerwonym blaskiem twarze wszystkich uczestników obozu i licznie zgromadzonych mieszkańców Okradzionowa oraz okolicy, którzy z ciekawością oczekują na rozpoczęcie programu ogniska.

Rozlegają się wśród ciszy tony Hymnu Narodowego, poczem **wita wszystkich gości a jednocześnie żegna uczestników 14 obozu prof. Stankiewicz: Z kolei okolicznościowe przemówienie wygłosił nacz. K. Nawrocki i przedstawiciel ubezpieczalni społecznej, komisarz Bogucki, który podkreślił z uznaniem inicjatywę dyr. Cholewickiego stworzenia obozów robotniczych, bezinteresowną pracę kier. Hamankiewiczowej i zrozumienie robotników, którzy doceniając znaczenie obozów wypoczynkowych, chętnie biorą współudział w ponoszeniu kosztów ich utrzymania.**

W imieniu obozowiczów przemówienie wygłosił robotnik Musiał. Dziękując organizatorom za należytą opiekę, w dowód uznania wręczył on p. Hamankiewiczowej bukiet kwiatów.

Na dalszą część programu ogniska złożyły się ciekawe kuplety tańce w skomponowanych doraźnie strojach lub dowcipnych inscenizacje piosenek, sztuczki kuglarskie itp.

Powszechnie podobał się wierszyk p. t.: „Zwycięstwo" i kozak Waci Książkówny, zbiorowy taniec „Trojka" i „Kujawiaka", opowiadanie Milczyńskiego jak to w dawnej Polsce za praszano na ślub, piosenki Szklarczyka i Madejskiego, skecz Romanowskiego i Żaby oraz piramidy Głowacza.

Obozowicze swymi produkcjami przy ognisku wylegitymowali się, że w czasie wolnym od zajęć stać ich jest na godziwą rozrywkę.

Ognisko było udane. Nic tedy dziwnego, że obozowicze stają się ulubieńcami całej okolicy okradzionowskiej. Wyrazem sympatii, jaką zdobyli sobie było przemówienie przedstawicielki koła gospodyń wiejskich w Okradzionowie p. Lekkiej która mówiła o coraz ciaśniej zawiązując. się więzach przy jaźni między miastem a wsią zagłębiowską.

(p.)

Zwyżka cen żywca

spowodowała brak tłuszczów i mięsa w Zagłębiu

Od kilku dni daje się zauważyć w Zagłębiu brak smalcu, słoniny i mięsa wieprzowego. Jak zdołaliśmy ustalić na stan ten wpłynął brak żywca na targowicach oraz na jarmarkach

Rzeźnicy żalą się, że pozbawieni są źródeł nabycia nierogaciżny, wobec czego wstrzymali ubój, wyzbywając się reszty zapasów w sklepach. Jednocześnie stwierdzają, iż na słaby spęd bydła na targowice wpłynęła również zwyżka cen żywca.

Dostawcy kresowi sprzedają wieprze w cenie od 1.40—1.60 zl. za kg., co w żadnej mierze nie odpowiada rzeźnikom, gdyż mięso i smalec musieliby sprzedać ze stratą.

Rekrutacja robotników z Zagłębia

na wyjazd do Belgii

W sobotę dnia 24 bm. Ekspozytura Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Sosnowcu przystępuje do rekrutacji górników na wyjazd do Belgii w wieku od 25 do 45 lat.

Rekrutacja przeprowadzona zostanie w Sosnowcu przy ul. Zakręt 7 (Biuro Ekspozytury).

Górnicy pragnący wyjechać do Belgii winni w dniu tym zgłosić się w miejscu rekrutacji z dokumentami i świadectwami górniczemi.

Rekrutacja obejmie Sosnowiec i powiat będziński.

Teść zmarł na udar serca

w czasie sprzeczki z zięciem

Jak wczoraj donieśliśmy, w mieszkaniu Teofila Próby przy ul. Przechodniej 2 w Sosnowcu **na tle nieporozumień rodzinnych wynikła sprzeczka** pomiędzy Próbą a jego zięciem Janem Korfelem również z Sosnowca W czasie tej sprzeczki Próba upadł na ziemie i nie odzyskawszy przytomności zmarł po przewiezieniu do szpitala miejskiego w Sosnowcu

Jak ustalono Próba zmarł na udar serca.

W związku z tym wyjaśniamy, że Korfel nie uderzył swego teścia, jak wczoraj podaliśmy, jak również nie był zatrzymany przez policję.

Wiadomości bieżące

Czwart. 22 Lipiec	Dziś: Marii Magd. Jutro: † Apolinarego Wschód słońca: 3.41 Zachód słońca 19.43

KINA W SOSNOWCU:

ZAGŁĘBIE — Małżeństwo z miłości
PATRIA — W. Z. 6 nie wyłądowal „Nocne motyle"
EDEN — Tajemnica panny Brinx— Bohater z Teksasu.

—oOo—

Przerwany strajk

W CEGIELNI WIDERY.

Strajk okupacyjny w cegielni Widery w Będzinie został przerwany. W dniu dzisiejszym robotnicy przystąpić mają do pracy.

—o—

— **NA CO WOLNO POLOWAĆ W SIERPNIU. Przepisy łowieckie obowią**zujące w całym kraju (oprócz woj. śląskiego) pozwalają polować w miesiącu sierpniu na następujące zwierzęta i ptactwo dzikie w Polsce: sarny — kozły, dziki, cietrzewie — koguty (od 16 sierpnia na terenie woj. wileńskiego, nowogródzkiego, białostockiego, poleskiego i wołyńskiego, jarząbki i pardwy (od 16 sierpnia), słonki (od 16 sierpnia), bataliony dzikie kaczory, dzikie kaczki i młode, dzikie łabędzie i dzikie gęsi oraz inne ptactwo błotne, dzikie gołębie, drozdy „kwiczoły, pa szkoty (od 16 sierpnia), ptaki krukowate i drapieżne.

Przypominamy poza tym, iż z pod ochrony wyjęte są w ciągu całego roku następujące zwierzęta dzikie i ptaki: wilki, wydry, kuny domowe (kamionki), tchórze — gronostaje, łasice, króliki, lisy, jastrzębie gołębiarze, krogulce, sroki, wrony i orły.

— **NOMINACJA.** P. Klemens Sachse, sosnowiczanin, objął funkcję sędziego śledczego w pierwszym rejonie w Sosnowcu.

— **WYJAŚNIENIE.** W związku ze wczorajszą notatką pt. „Awantura w Zagórzu na zabawie strażackiej" wyjaśniamy, że bójka miała miejsce na zabawie strzeleckiej, a nie strażackiej, jak mylnie w tytule podano.

Samobójstwo na oczach przyjaciół

Dramat bezrobotnego pod Ojcowem

Mieszkaniec wsi Będkowice k. Ojcowa, 20-let. Władysław Leśniak dość często zapowiadał wobec swoich kolegów, że wobec braku pracy pozbawi się życia.

Onegdaj, zdobywszy skądś pieniędzy zaprosił trzech swych przyjaciół na wódkę, po czym w stanie podpitym oświadczył, że **za chwilę skończy z swym życiem.**

Zanim koledzy mogli mu przeszkodzić, Leśniak wyjął rewolwer i **na oczach zdumionych przyjaciół strzelił do siebie trzykrotnie z rewolweru.**

Jedna kula była celna i przeszła przez usta, uszkodziwszy szczękę, pozostałe dwie kule chybiły.

Pierwszej pomocy lekarskiej Leśniakowi udzielił lekarz ze Skały. Stan rannego nie jest zbyt groźny.

Komisja sanitarna

BADA PORZĄDKI W DĄBROWIE.

Wczoraj specjalna komisja z udziałem p. starosty Boxy i lekarza pow. p. Riedla przeprowadziła lustrację posesyj w Dąbrowie. Aczkolwiek naogół w Dąbrowie utrzymany jest dość wzorowy porządek, to jednak komisja stwierdziła w kilku miejscach niedopatrzenia sanitarne i ukarała właścicieli domów karami administracyjnymi w wysokości do 200 zł.

Z ZAWIERCIA.

Tragiczny wypadek

ROWERZYSTY POD KOZIEGŁOWAMI

Onegdaj w południe na pierwszym kilometrze pod Koziegłowami wydarzył się śmiertelny wypadek, któremu uległ Stanisław Sitek, mieszkaniec Pustkowia Gęzyńskiego.

Sitek jadący na rowerze w bardzo szybkim tempie, najechał w pewnej chwili na jadący z przeciwnej strony samochód ciężarowy i uderzył silnie głową o drzwi szoferki, wskutek czego wraz z rowerem upadł na drogę. Okazało się, że siła uderzenia była bardzo silna, albowiem w parę minut po tym, leżący na drodze Sitek wyzionął ducha.

Niewątpliwie dochodzenie policyjne wykaże, kto ponosi winę za wypadek. — Opowiadają, że Sitek jechał nie przepisową stroną szosy, co właśnie b. wielu rowerzystom się zdarza.

O uregulowanie płac

W FABRYCE T. A. Z.

Wczoraj w miejscowym inspektoracie pracy odbyła się konferencja, dotycząca skasowania 8-procentowej obniżki płac w fabryce TAZ. w Zawierciu, na którą w dniu 30 marca ub. r. zgodzili się robotnicy biorąc pod uwagę ciężką sytuację finansowo - gospodarczą tej fabryki. Obecnie robotnicy domagają się przywrócenia zarobków z przed dnia 30 marca 1936 r.

W konferencji, tej, której przewodniczył inspektor Aleksander Radłowski, wzięli udział przedstawiciele fabryki i związków zawodowych działających na terenie fabryki TAZ.

Ostateczne załatwienie tej sprawy odłożone zostało do czasu zlikwidowania obecnego zatargu w przemyśle włókienniczym w Łodzi.

Skruszony zawiercianin

POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

Wczoraj w godzinach rannych w mieszkaniu swych rodziców w Zawierciu przy ul. Piaskowej 6 popełnił samobójstwo przez powieszenie się 33-letni Henryk Słabosz.

Na godzinę przed powieszeniem się, Słabosz przybył do swej siostry mężatki, obecnie ciężko chorej, a u której swego czasu wywołał zupełnie bezpodstawnie wielką awanturę. Przybyły mocno przepraszał swą ciężko chorą siostrą, a wyszedłszy z jej mieszkania, w niespełna godzinę popełnił samobójstwo.

——ooo——

Z MIECHOWA

(mch) **W WALCE Z ZŁODZIEJEM.** Podczas odpędzania złodziei, 60-letni gospodarz wsi Smoniowice, gm. Łętkowice (miechowskie), Wojciech Budzeń, został niebezpiecznie uderzony kamieniem przez jednego ze złodziei w brzuch uad pachwiną, wskutek czego nazajutrz zmarł.

Policja prowadzi dochodzenie w kierunku ustalenia sprawców śmierci Budzena.

(mch) **ZAGADKOWE OBJAWY ZATRUCIA.** Onegdaj we wsi Niedźwiedź (miechowskie) zachorowała cała rodzina, składająca się z 5-ciu osób, Stanisława Molgi po spożyciu obiadu. Przyczyna za gadkowego zatrucia zostanie zbadana przez lekarzy, przypuszczać jednak należy, że zatrucie powstało z nieświeżego mięsa wieprzowego.

Aczkolwiek stan całej rodziny jest dość poważny, na razie niebezpieczeństwo życiu nie grozi.

Z OLKUSZA.

Zebranie robotników
FABRYKI SZAJNÓW.

Onegdaj odbyło się w Sławkowie ogólne zebranie robotników fabryki braci Szajn w Sławkowie, na którym dłuższe przemówienie o sytuacji gospodarczej w Polsce wygłosił sekretarz Zw. metalowców w Sosnowcu p. Angier. Wśród przychylnego nastroju mówca m. in. stwierdził, że dzięki twardej ręce p. premiera gen. Sławoj - Skład.owskiego, zahamowana została drożyzna artykułów pierwszej potrzeby w Polsce.

Równocześnie na zebraniu założona została kasa samopomocy, do zarządu której wybrano 8 osób.

(o) **ZLOT ORGANIZACJI KATOLICKIEJ.** W Skale koło Ojcowa odbył się w ub. niedzielę zlot stow. młodzieży katol. męskiej z okolicy pod przewodnictwem instruktora p. Kotyzy z Kielc. Po nabożeństwie urządzono zawody sportowe. — Pierwsze miejsce na zawodach zdobyło stowarzyszenie z Sułoszowej.

(o) **NIEPOŻĄDANE INCYDENTY.** Wczoraj funkcjonariusze policji w Olkuszu interweniowali w czasie targu dwukrotnie. W jednym wypadku pewien młody żydek z Będzina wszedł nogą do koszyka gospodyni, pełnego jagód. Poszkodowana zażądała zapłaty za zniszczone jagody. Żydek odmówił i omało, że incydent ten nie przybrał poważniejszych rozmiarów. W rezultacie żydek zapłacił za zniszczone jagody 2 zł. na posterunku.

W drugim wypadku jakaś letniczka żydówka pozwoliła sobie na „spróbowanie" masła z garnczka językiem, a w dodatku odmówiła kupna pod pretekstem złego „towaru". Na skutek interwencji funkcjonariusza p. p. musiała kupić masło. Gdyby nie szybka interwencja policji, mogłoby dojść do poważniejszego incydentu, gdyż wypadki te wywołały nieprzychylny odruch wśród widzów.

———ooo———

Z KIELC.

Nadzwyczajne posiedzenie
RADY MIEJSKIEJ W KIELCACH.

W Kielcach odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, na którym po odczytaniu protokułu i złożeniu wyjaśnień zarządu miejskiego, na interpelacje wniesione na ostatnim posiedzeniu rady przystąpiono do porządku obrad.

Rada miejska jednogłośnie powzięła uchwałę w sprawie sprzedaży skarbowi państwa, części nieruchomości z folwarku „Psiarnia" o powierzchni 7.5 ha zabudowanej, ogrodzonej i znajdującej się obecnie w posiadaniu Stowarzyszenia domu WF. i PW. im. Marsz. J. Piłsudskiego.

Postanowiono poza tym uroczyście powitać wracające z ćwiczeń letnich oddziały wojskowe garnizonu kieleckiego i w tym celu wybrano specjalny komitet obywatelski na czele z prezydentem miasta Stefanem Artwińskim.

(k) **5822 EMIGRANTÓW Z WOJ. KIELECKIEGO.** W roku bież. z terenu woj. kieleckiego wyemigrowało 5822 robotników, z czego do kopalni belgijskich 1112 górników, do kopalni łupków w Estonii 20 górników, na sezonowe roboty rolne do Łotwy 2290 robotników i na roboty rolne do Niemiec 2200 robotników. Rekrutacja między innymi przyczyniła się w znacznej mierze do odciążenia na miejscowym rynku bezrobocia, który w porównaniu do lipca r. ub. wykazuje spadek o blisko 10 tysięcy robotników.



W Budapeszcie odbył się międzynarodowy konkurs gry w bridża z udziałem delegacyj klubów bridżowych wielu krajów Europy i Ameryki. — Zdjęcie nasze przedstawia fragment gry między zespołem amerykańskim (z p. Culbertson) i zespołem francuskim.

RADIO

Czwartek 22 lipca.

6.15 Kiedy ranne wstają zorze. 6.18 Gimnastyka 6.38 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Mieszanki pastewne 12.25 Koncert ork. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Szmat jarzębin opowiadanie dla dzieci 16.15 Koncert muzyki 16.45 Strzeżmy się komarów. 17.00 Koncert solistów. 17.50 Poradnik sportowy. 18.05 Pogadanka sp... 18.10 Program na jutro. 18.15 Płyty 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Teatr Wyobraźni. 19.45 Pogadanka aktualna. 19.55 Wiadomości sportowe. 20.05 Muzyka taneczna. 21.45 Romans wyrobnika. 22.20 Płyty. 22.50 Wiadomości dziennika. ...30 Programy lokalne.

KATOWICE.

Czwartek 22 lipca.

6.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 6.03 Muzyka lekka. 12.15 Wiadomości bieżące 12.20 Płyty gramofonowe. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Płyty. 15.30 Płyty. 15.45 Wiadomości giełdowe. 18.00 Wiadomości radiotechniczne. 18.10 Program na jutro. 18.15 Płyty. 18.45 Wiadomości sportowe. 20.00 Płyty. Dalszy ciąg programu z Warszawy

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Piątek 23 lipca.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka 6.38 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Płyty. 8.00 Przerwa 11.57. Sygnał czasu 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Praca gospodyń w czasie żniw Pogadanka. 12.25 Płyty. 12.40 Od warsztatu do warsztatu. 13.00 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.45 Wystawy paryskiej. 17.00 Koncert ork. 17.50 Pogadanka. 18.00 Program na jutro. 18.10 Koncert ork. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Płyty. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Wieczór Kalmana wykonawcy orkestra i chóry rozgłośni poznańskiej. 21.45 Kwadrans poetycki. 22.00 Koncert. 22.50 Wiadomości dziennika 23.00 Programy lokalne.

Niepoprawny awanturnik
Atak z duszą od żelazka

W pobliżu fabryki Zieleniewskiego na Pogoni, Stefan Kozioł (Sosnowiec, Piotrkowska 1), lat 27, idąc w towarzystwie znanego handlowca 48-letniego Henryka Puszczewicza (Wapienna 22-a), zaatakował go z nienacka z tyłu duszą od żelazka, zadając mu bardzo ciężkie uszkodzenia głowy. Puszczewicz skutkiem urazów doznał dwukrotnego złamania kości podstawy czaszki i silnego wstrząsu mózgu.

Przesłuchany przez sędziego śledczego Kozioł oświadczył, iż czynu swego dopuścił się w obronie koniecznej, będąc napadniętym przez Puszczewicza, który miał rzucić się na niego z nożem. Sprawa jednak — jak stwierdziło dochodzenie — miała się inaczej.

Puszczewicz mieszkał wspólnie z Natalią Wąsowiczową, siostrą Kozła. Krytycznego dnia Kozioł, który jest znanym na Pogoni awanturnikiem, wtargnął do mieszkania Puszczewicza i wszczął kłótnię. Puszczewicz załagodził jakoś awanturę i wyprowadził Kozła z mieszkania, a w tym momencie Kozioł bez najmniejszego ku temu powodu zdzielił go w tył głowy żelazem.

Niepoprawny awanturnik stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu. Po stwierdzeniu faktycznego stanu rzeczy, sąd wymierzył Kozłowi dwa lata więzienia.

E. PHILLIPS OPPENHEIM



Kuszące oczy zbrodniarki

Powieść kryminalna

40)

Patrzał na nią. Ale słabe oczka mrugały prędko. Ale ona zdawała się spoglądać gdzieś po przez niego. Nachylił się i pogłaskał jej rękę leżącą na stole.

— Biedactwo — szepnął — nie powinienem był zostawiać cię samą przez cały ten czas.

— To nie o ciebie osobiście chodzi — rzekła — ale o to, co dla mnie przedstawiasz. Widzisz przez 2 czy 3 lata byliśmy dość dużo razem i przez zdumiewającą, niekonsekwentną ciasnotę kobiecą zapomniałam, że na świecie są inni mężczyźni — a potem... ty przestałeś przychodzić i było już trochę za późno.

Ręka młodego człowieka gładziła wąsiki, przystrzyżone zgrabnie, według wzoru wojskowego z przed kilku lat.

— No, Franuś — rzekł. — Jeśli ten ostatni rok był zły, chciałbym aby następny był dobry. Zdaje mi się, że widzę sposób, abyśmy mogli pobrać się w przeciągu mniej więcej 6 miesięcy, jeśli tylko uda mi się ciebie przekonać, ale uważaj... pobrać się w wygodnych warunkach mając własny domek, gdziebyś tylko chciała. Budują nowe domy coś z 15 mil za stacją Great Northern; przemiłe domki z frontami z cementu, tarasami na dachach i ogródkami, a na około ciągną się pola. Komunikacja jest łatwa: stałe sezonowe bilety są bardzo tanie. Są to prawdziwe małe miasteczka — ogrody, z kinematografami, placami do golfa i placami tenisowymi. A ponieważ mam dość niezależną pracę, mógłbym wcale nie jechać do miasta w soboty, a czasami jeśli tylko plan mój się uda również i w poniedziałki. Cóż ty na to? Zachęcający obrazek?

Uśmiech w kącikach jej ust trochę go onieśmielał. Nie zrozumiałby nigdy walki, jaka toczyła się w niej między bezpośredniością prymitywnej kobiety i czysto intelektualnym szyderstwem.

— A cóż to za plan Sidney? — zapytała.

Potrząsnął głową.

— Nie tutaj... za dużo par uszu dokoła. Powiem ci w drodze do domu.

Wypili kawę, wypalili kilka papierosów i Sidney Howlett gawędził kilka minut tonem wielkiego pana z właścicielem restauracji, tłumacząc mu, że bardziej eleganckie sfery, z którymi się obecnie styka wolą uczęszczać do lokalów, położonych w zachodniej stronie miasta np. do restauracji Ciro i jej podobnych, ale on jednak postara się tu przychodzić jak najczęściej. Franciszka słuchała z dawnym swoim uśmiechem na ustach. Nie zaprotestowała, gdy wsunął jej przy wyjściu rękę pod ramię. Udali się piechotą do ulicy Oxford a tam wsiedli do autobusu, idącego w stronę Battersea.

Dziwna propozycja

— Zabrałbym cię do kina, Franuś — rzekł — ale, doprawdy muszę najpierw załatwić tę sprawę.

— Zaciekawiasz mnie bardzo...

— No, teraz już nie będziesz długo czekać — zauważył w chwili gdy przejechawszy rzekę, wysiedli z przepełnionego autobusu, dusznego od zapachu mokrych parasol i przepojonych wilgocią deszczówek.

Franciszka odetchnęła z ulgą, gdy znaleźli się na chodniku.

— A więc wejdziesz na górę — zapytała.

— Jeśli pozwolisz.

Drapali się na piąte piętro po kamiennych schodach i weszli do małego skromnego mieszkanka.

Odkręciła światło, zapaliła maszynkę gazową i zaczęła czegoś szukać w śpiżarce.

— Trzymałam zawsze dla ciebie butelkę whisky — rzekła — ale teraz nie mam już nic podobnego. Jeśli będziesz chciał potem trochę kawy...

— Doskonale — zawołał — no, ale teraz chodź tu staruchu. Wiesz jak było mi zawsze dobrze, gdy miałem cię przy sobie.

Usadowił się wygodnie w fotelu przysuwając niski stołeczek niemal do samych swoich kolan. Zawahała się przez chwilę.

— Nie jestem tak bardzo tego pewna, Sidney — rzekła.

Roześmiał się i pociągnął ją na stołeczek, wysuwając kolano, aby mogła się o niego oprzeć. Usiadła z zaciśniętymi rękami patrząc przed siebie w najodleglej... kąt pokoju.

— A więc do rzeczy Franuś — zaczął. — Miasto jest dziwnym miejscem. Spotyka się tam ludzi, różnego pokroju np. w tej kawiarni, dokąd zachodzę czasem na pół godziny po drugim śniadaniu, aby zagrać w kości lub domino i gdzie zabieram ze sobą jakiegoś mniej ważnego klienta, spotykam śmiesznego starego człowieka, którego od lat już znam z widzenia. Ostatnio dopiero zacząłem mówić. Nie mam pewności, czy to Anglik. Mówi dobrze po angielsku ale od czasu do czasu brak mu słów.

d. c. n.

Antoni Hram

UPIORNA NOC MIŁOŚCI

Współczesna powieść sensacyjna

(Streszczenie początku powieści).

Dwom inżynierom Haczewskiemu i Burskiemu udało się wynaleźć maszynę zapalającą na odległość. Niestety maszyna ta, jak ją nazwali „beha", została im wykradziona przez członków wywiadu ościennego niejakiego Grybskiego vel Gutermana i Beatę Krynicką, której udało się ponadto nawiązać romans z Burskim.

Przy wynalazcach pozostała tylko mała, ale najważniejsza część maszyny. Powtórna próba wykradzenia tej części zakończyła się śmiercią Grzywaka, w którego willi zamieszkiwali chwilowo Burski i Haczewski. W kilka dni potem Haczewski został porwany na ulicy i wywieziony z Poznania.

Policja pod zarzutem morderstwa aresztowała Burskiego.

—oOo—

1241

— A niech go tam diabli! — mruknął. — Wcześniej czy później, zadynda oprych na szubienicy. Nie jestem mściwy... I tak dzięki mnie odsiedział swoje. Nawet mi krzyża nie dali. Nie ma głupich. Niech sobie teraz kto inny spróbuje zapracować na awans. Nie zazdroszczę... Broń Boże...

Tego rodzaju myśli snuły się po głowie pana Wawrzyńca Dudy, który siedząc z karabinem w ręku i duszą na ramieniu, obserwował pilnie widniejącą w dole czarną czeluść lochu.

— Niby mam uważać na tych tam.. cyganów — przypomniał sobie, pragnąc odegnać przykre wspomnienia, które budziły się w nim właśnie w tym miejscu. — Wprawdzie sam podsunąłem komendantowi tę myśl ale wątpię, aby się to na co przydało. Cyganie zaszyli się gdzieś w gęstwinie i nie ruszą się do samej nocy. Zresztą, kto ich tam wie; może już do tej pory zdążyli przehandlować kobyłę gdzieś pod Poznaniem. Wredny naród. A zresztą o jedną kobyłę dziury w niebie nie będzie. Ma pan dziedzic Brzeziński tyle koni, że na tuziny je można liczyć. Tylko że ta pono była rasowa... angielka... Eeee!... — machnął niechętnie ręką, wyrażając w ten sposób pogardę nie tylko dla rasowej kobyły pana dziedzica ale i dla wszystkich tych spraw, które nie dając bezpośredniej korzyści panu Dudzie, przyprawiają mu tylko zgryzot i niepotrzebnego kłopotu.

Bo i prawda; czyż nie lepiej było by siedzieć sobie teraz w ogródku przed domem i rozmawiać z Wiktusią, popijając zimny chlebowy kwas, w którym pływają nadęte gazem rodzynki. O, na pewno lepiej. Człowiek nie myśli wtedy o niczym, a tylko patrzy jak szybko migają druty w cienkich palcach Wiktusi i wyrasta z nich długa, wełniana rękawica o jednym palcu. Takie mu właśnie rękawice sporządza troskliwa małżonka na zimę. I takie same skarpety dostanie pan Wawrzyniec na gwiazdkę.

Do gwiazdki jednak jeszcze bardzo daleko, a zamiast srebrnych drutów Wiktusi, drgają przed zmęczonymi oczyma posterunkowego płatki nagrzanego powietrza. Zwłaszcza tam, nad rozpalonymi kamieniami widać to wyraźnie. Myśli posterunkowego znów wracają do otaczającej go rzeczywistości. Jest więc rozległa polana, szeroko rozlane, znieruchomiałe w południowej ciszy jezioro i jest najważniejszy obiekt trosk pana Wawrzyńca: kupa gruzów przeklętych „diablich ruin", spoglądających ku niebu z odległej, okrytej mrokiem nieprzejrzanych tajemnic przeszłości, niewidzącym okiem ciemnego lochu.

Romantyzm pana Wawrzyńca nie wybiega jednak poza własny ogródek, Wikcię i kwas chlebowy i dlatego nie dostrzega w tym czarownym zakątku nic innego, jak tylko stertę niepotrzebnych nikomu gruzów. To samo i dalej: woda, las, słońce i nic więcej. Tak jest zresztą wszędzie; czasem to, a czasem co innego... Jedno jest tylko pewne dla posterunkowego Dudy, a mianowicie, że w „diablich ruinach" straszy i że widział tutaj przeklętego groźnego opryszka Świdra. A to już dostatecznie usprawiedliwia niechęć policjanta do tego romantycznego ustronia.

Posterunkowy Duda spojrzał na zegarek.

Dopiero piętnaście minut — zdziwił się, że czas, jak na złość jemu, tak wolno się wlecze. — Komendant nie zdążył więc jeszcze zajść do Brzezinki.

— Ciekawym, czy ten zbój jeszcze gospodaruje w tych podziemiach — wrócił znów myślami do przykrej rzeczywistości. — Wolałbym, żeby go już raz na tamten świat wysłali... Zaraz by człowiek lżej odetchnął.

Pan Wawrzyniec spuścił na chwilę z oka otwór podziemi i przezornie rozejrzał się dokoła. Zdawało mu się, jakby gdzieś blisko, poza swoimi plecami, usłyszał ciche westchnienie. Może to wypływało jedynie z przewrażliwienia, ale zaniepokojony policjant nie lekceważył tego, niewinnego pozornie, odgłosu.

— Cóżby to być mogło? — powiedział prawie głośno, gdyż słysząc swe własne słowa, czuł się nie tak samotnym i opuszczonym; dodawało mu to odwagi.

Pan Duda podniósł się ostrożnie, po cichu i utkwił spojrzenie w przeświecających słońcem zaroślach niekopiennej grabiny.

Zaledwie jednak to uczynił, doleciało go powtórne westchnienie, lecz tym razem od strony „diablich ruin".

— Wszelki duch Pana Boga chwali... — wymówił, czyniąc na piersiach znak krzyża. Nie łudził się bowiem, że te zwodnicze, potępieńcze odgłosy mogą być tylko dziełem nieczystej siły.

Ale to, co pan Duda dotąd usłyszał, było istotnie tylko cichym westchnieniem, po którym nastąpiły zgoła niesamowite, mrożące krew w żyłach jęki, wydobywające się z pod gruzów starego zamczyska.

Skóra cierpiała na policjancie, a na czoło wystąpiły mu obficie krople zimnego potu. Pomimo upału, zęby pana Wawrzyńca poczęły uderzać o siebie, wydając charakterystyczne szczękanie.

I nie można się było temu dziwić. Nawet najodważniejszy człowiek nie byłby w stanie opanować uczucia odrazy i podświadomego lęku, słuchając tych przerażających, nabrzmiałych bezgranicznym bólem jęków, w których zawarta była groza, rozpacz i bezgraniczne cierpienie. Przypominało to nie tyle głos człowieka co wycie jakiejś zranionej bestii, w chwili przedśmiertnej agonii.

Jednakże, pomimo przerażenia, uwadze pana Dudy nie uszedł ten fakt, że owe potępieńcze jęki nie wydobywają się z loch, lecz idą jakby z pod ziemi, w pewnej odległości od ruin, w kierunku jeziora. Wprawdzie i tam widniało rumowie skalne, naznaczone ?cznymi szczelinami, jednakże nie wydawało się prawdopodobnym aby podziemne piwnice biegły aż tak daleko.

c. d n.

Małżeństwo jako interes

Osobliwa etyka w rodzinie żydowskiej

W sferach żydowskich małżeństwo jest takim samym interesem jak każdy inny. Nie zawsze tylko można przy tym geszefcie oszukać, bo prawie z reguły takie popisy sprytu i przebiegłości kończą się więzieniem.

W ten właśnie niefortunny sposób zakończyło się dla obrotnego przemysłowca Mojżesza Kemera jego małżeństwo, po którym obiecywał sobie bardzo wiele, a nawet sporo na nim zarobił.

Zaczęło się wszystko zło od flirtu z żoną komiwojażera Ładowskiego u którego Kerner odnajdował dwa pokoje. Flirt miał obok stron przyjemnych dwie wady; duże koszta i nieprzyzwoity wręcz domyślność zdradzanego męża.

Kemer popadłszy w kłopoty finansowe musiał ratować się bogatym ożenkiem.

Przez swatów wyszukał zamożną jedynaczkę kupca z Dukli, p. Reginę Rozental. Stary kupiec wzruszony oświadczynami zamożnego przemysłowca ofiarował przyszłym małżonkom dwie książeczki oszczędnościowe PKO z wkładem po 10 tys. zł. Pieniądze mogły być podjęte za hasłem którego treść przezorny kupiec powierzył tylko córce. Nie stanowiło to jednak dobrego zabezpieczenia, bo po kilku dn. Kemer miał hasło i książeczki, a w następstwie pieniądze.

W niedługim czasie złe wieści doszły do Dukli i Rozental zjechał do Łodzi. O odebraniu pieniędzy nie było już mowy.

Wówczas przyszły teść postanowił zapoznać się ze stanem interesów Kemera.

Wynik kontroli przeszedł wszelkie oczekiwania. Książki przedsiębiorstwa były w kwitnącym stanie. Wzruszony tym Rozental dołożył jeszcze 5 tys. zł. pobłogosławił młodą parę.

Po ślubie zaczęły się same niespodzianki. Przedsiębiorstwo zbankrutowało, a Kemer wolał żonę Ładowskiego od swojej Reginki. Interwencje rabinatu i znajomych niewiele pomogły. Wówczas na widownię wystąpił zdradzany komiwojażer. Zawiadomił Rozentala, że Kemer sfałszował książki handlowe swego przedsiębiorstwa, posag zaś roztrwonił.

Sprawa poszła do sądu. Za fałszerstwo książek handlowych i oszustwo skazano Kemera na trzy lata i trzy miesiące więzienia.

Wczoraj wskutek złożenia skargi apelacyjnej sprawa znalazła się w sądzie apelacyjnym. Na wniosek obrońcy sprawa została odroczona, sąd bowiem postanowił zażądać ksiąg handlowych oraz korespondencji między Rozentalówną, a Ładowską.

Zostaną również dołączone akta sprawy o szantaż, wytoczonej przez oskarżonego Ładowskiemu.

NA WESOŁĄ NUTĘ

SEANS W KINIE

O teatrze złego słowa nie powiem. Ale kino jest jednak lepsze. Rozbierać się na ten przykład nie trzeba — zawsze oszczędność na groszu.

Golenie też nie przymusowe — po ciemku nikt cyferblatu nie dojrzy. Tylko, że do sali kinowej dostać się nie łatwo. Co tu gadać ,trudna sprawa. Jak nie, mogą człowieka na śmierć udusić.

A co poza tym, to wszystko pięknie. ładnie. Widowisko przyjemne!

W imieniny małżonki mojej podrałowałem z nią do kina na dramat się gapić. Kupiliśmy bilety. I wszyscy do drzwi się pchają.

Nagle otwierają isę drzwi i panienka powiada: „Jazda"!

Odrazu rozpoczęli się ludzie tłoczyć, kapeńkę. Każdy to chce miejsca najlepsze zagarnąć.

Rzucili się ludziska do drzwi. I zakorkowało się wszystko we drzwiach. Z tyłu pchają. a ci co z przodu. ani tędy. ani owędy.

A mnie jak nie ściśnie. jak nie odrzuci na prawo. tom ci ducha o mało nie wyzionął.

— Święci pańscy — myślę — żebym też drzwi nie uszkodził.

— Obywatele — krzyczę— nie pchajcie się tak na rany boskie! Drzwi. powiadam chcecie człowiekiem rozwalić czy co?

A tu strumień utworzył się — pchają na całego.

A z tyłu jeszcze jakiś wojskowy popycha mnie bez wychowania. Po prostu plecy mi łokciem świdruje.

A ja go obcasem:

— Dalibyście — powiadam — obywatelu spokój tym kawałom murzyńskim.

Nagle podniosło mnie cosik i pyskiem o drzwi.

— Ano — myślę — drzwi już zaczęli publiką rozwalać.

Chcę od drzwi tych cholerycznych odejść. Łepetyną drogę toruję. Ale gdzie tam. nie puszczają.

* * *

Wtem widzę, że portkami o klamkę zaczepiłem — kieszenią.

— Obywatele — krzyczę — przestańcie na chwilę, rany boskie, portkami o klamkę zaczepiłem.

A tamci na to:

— Odczepiajcie się towarzyszu! I my też wejść chcemy.

A jak to się odczepić, kiedy pchają bez ustanku — i ani rączką, ani nóżką.

— Poczekajcie — krzyczę — niechże portki przynajmniej odczepię! Pozwólcie człowiekowi z klamki zejść. Już i tak drze się wszystko na mnie. Gdzie tam, nie słuchają.., Pchają....

— Panienko — powiadam — odwróć się panienka na rany boskie.

A panienka sama ledwo zipie. rzęzi prawie. I nawet spojrzeć nie ma ochoty.

Wtem. chwała Bogu, lżej się zrobiło.

— Albo mnie — myślę — z klamki zdjęli, albo z portek wyjęli.

A tu i przejście zrobiło się galante szerokie.

* * *

Odetchnąłem swobodnie. Obejrzałem się. Portki, widzę są. Ale jednak nogawicę klamka na dwie połówki rozdarła — wiszą teraz okłapnięte.

— Patrzcie — myślę — jak tu publikę rozbierają.

Z taką miną poszedłem na poszukiwanie małżonki. Patrzę — schowała się w sam kącik orkiestry. Siedzi. jak mysz pod miotłą i wyjść się boi.

Tu. chwała Bogu, światło zgasili obrazy puszczać zaczęli.

A co to za obrazy — trudno po prostu powiedzieć. Cały czas portki szpilkami spinałem. Jedna szpilka, chwała Bogu, znalazła się u małżonki. A jeszcze jakiegoś dobrego serca paniusia, cztery szpilki z własnej bielizny wyjęła. A jeszcze i szpagaty na podłodze znalazłem. Pół seansu szukałem.

Związałem szpilką spiąłem, a tym czasem i dramat. chwalić Boga, się skończył. Poszliśmy do domu.

MICHAŁ ZOSZCZENKO.

ZE SPORTU

Tarłowski i Bratek zdyskwalifikowani

na przeciąg półtora roku

Onegdaj zapadł wyrok, dyskwalifikujący zawodników Tarłowskiego i Bratka na okres 18 miesięcy t. j. do dnia 20 stycznia 1939 r. Jednocześnie komisja sportowa PZLT wydała w tej sprawie obszerny komunikat.

Komisja sprotowa przyjęła jako nie podlegającej żadnej wątpliwości fakty, podane w piśmie oficjalnego przedstawiciela R. P. w Czerniowicach o zachowaniu się graczy podczas meczu półfinałowego w grze podwójnej panów przeciwko parze rumuńskiej, a mianowicie:

1) Wymienieni gracze wyszli na kort w stanie nietrzeźwym.

2) Na dwukrotne wezwanie kierownictwa turnieju do przerwania gry po pierwszym secie odmówili, wykrzykując niewłaściwe uwagi pod adresem kierownictwa turnieju i sędziego.

3) Używali na korcie słów grubiańskich i obelżywych w stosunku do goszczącego ich państwa.

Komisja sportowa przyjęła jako okoliczność szczególnie obciążającą fakt, że para Bratek, Tarłowski, a nadto Tarłowski w grze pojedyńczej są mistrzami Polski a więc winni być wzorem sportowców polskich, oraz, że zajście to miało miejsce poza granicami kraju.

Jako okoliczność łagodzącą, zwłaszcza w odniesieniu do punktu 3-go uzasadnienia wyroku komisja sportowa przyjęła, iż jedynie zamroczenie alkoholem mogło wywołać tak niedopuszczalną reakcję, w przeciwnym wypadku musiałby być zastosowany najwyższy wymiar kary.

Wobec szczegółowego opisu zajścia, zawartego we wspomnianym liście, komisja uznała przesłuchiwanie świadków za zbędne. W myśl punktu 4 regulaminu dyscyplinarnego od niniejszej decyzji przysługuje odwołanie w ciągu dni 14 do zarządu lub do sądu dyscyplinarnego. Odwołanie niema mocy wstrzymującej.

Dyskwalifikacja Tarłowskiego i Bratka pociąga za sobą automatycznie skreślenie ich w tym roku z listy klasyfikacyjnej tenisistów polskich i nie pozwala absolutnie na branie udziału w jakichkolwiek zawodach tenisowych. Mogą oni jedynie trenować i brać udział w wewnętrznych zawodach klubu.

O ile Związek Związków rozszerzy tą dyskwalifikację na inne związki, a orientując się w nastrojach, mamy wrażenie, że to zrobi, to Tarłowski będzie również zawieszony na 18 miesięcy, jako czynny hokeista.

Dowiadujemy się również, że w sprawie dyskwalifikacji Tarłowskiego i Bratka wpłynął do PZLT list od Pogoni katowickiej, komisja sportowa uznała jednak, że wysoce obraźliwy ton tego listu nie nadaje się do odpowiedzi i skierowała list do zarządu.

Tarłowski i Bratek, w zeznaniach złożonych na piśmie, zaprzeczali jedynie, jakoby mieli znajdować się w stanie nietrzeźwym, nie wspominając natomiast nic o wykrzykiwaniu obelżywych słów w stosunku do państwa rumuńskiego.

Opinia sportowa surowy ten wyrok przyjęła do wiadomości, jako dowód konsekwentnej polityki związku w odniesieniu do zawodników, którzy zapomnieli o swych wysokich kwalifikacjach, zapomnieli o barwach Państwa, które reprezentowali.

—oOo—

Nadzwyczajne zebranie

SĘDZIÓW PIŁKARSKICH W SOSNOWCU.

W związku z utworzeniem Zagłębiowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej z siedzibą w Sosnowcu zwołane zostało Nadzwyczajne walne zgromadzenie W. S. S. na dzień 25 bm. w I-ym terminie o godzinie 11 w II-im o godzinie 11.30 w Domu Społecznym ul. Żytnia 10 w Sosnowcu z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie, 2. Wybór Władz WSSZ. OZPN. Obecność wszystkich członków WSS. obowiązkowa pod rygorem konsekwencji regulaminowej.

Tenisiści włoscy

PRZYBYLI DO WARSZAWY.

We wtorek w południe przyjechała do Warszawy tennisowa reprezentacja Włoch, która w nadchodzący piątek, sobotę i niedzielę rozegra mecz z Polską o puchar środkowej Europy. W skład drużyny włoskiej wchodzą: Palmieri, Canepele, Quintavalla, Romanoni, Bossi.

Na dworcu powitali gości przedstawiciele PZLT. pp. radca Olchowicz i inż. Eiger oraz red. Suster z ambasady włoskiej.

Natychmiast po przyjeździe ustalono program spotkań, który przedstawia się następująco: Piątek godz. 15.30 gry pojedyńcze: Romanoni — Spychała, Palmieri Hebda, sobota godz. 15.30, gry podwójne, Palmieri i Romanoni — Spychała i Warmiński, Bossi i Quintavalla — Hebda i Tłoczyński.

Niedziela godz. 15.30: Canepele — Tłoczyński, Quintavalla — Wittman. Sędzią naczelnym meczu jest Anglik Bloomfield.

Reprezentacja Kielc zremisowała

Z KS. ZW. STRZELECKIEGO (MIECHÓW) 3:3.

W Miechowie odbyły się zawody piłkarskie pomiędzy reprezentacją m. Kielc i KS. Zw. Strzel. w Miechowie, zakończone remisem 3:3.

W pierwszej połowie gra była prowadzona przez obydwie drużyny fair, lecz wskutek niezaradności sędziego Trzaski z Kielc dochodziło do scen denerwujących zarówno wśród graczy, jak i publiczności. Gdyby nie reakcja bardziej opanowanych widzów, byłoby doszło do przykrego zajścia, zwłaszcza po niesłusznym usunięciu z boiska najlepszego gracza drużyny miechowskiej. Bramki dla Kielc zdobyli: Tokarski 2 i Ziętal 1, dla Miechowa: Mazurek 2 i Z. Chwastek 1.



Na zdjęciu naszym niedawno zbudowana kolejka linowa w skalistych górach obok Rio-de-Janeiro.

Ameryka — Niemcy 3 : 2

W FINALE PUCHARU DAVISA.

W ub. wtorek zakończony został mecz tenisowy Niemcy — Ameryka o puchar Davisa.

Mecz zakończył się wygraną St. Zjednoczonych w ogólnym stosunku 3:2.

Obecnie za tydzień już Stany Zjednoczone zmierzą się z Anglią. Ze względu na bardzo słaby skład Anglii, jest niemal pewnym, że puchar Dawisa zdobędą Amerykanie. Tak więc puchar Davisa powróci do Ameryki, która utraciła go dziesięć lat temu.

Reprezentacja Polski

NA MISTRZOSTWA STRZELECKIE ŚWIATA.

Polska reprezentacja na mistrzostwa strzeleckie świata została już definitywnie ustalona. Do Finlandii jedzie ekspedycja polska złożona z 20 zawodników, w tym siedmiu do strzelań myśliwskich.

W skład drużyny polskiej weszli: płk. Stawarz, mjr. Stawarz, mjr. Wrzosek, kpt. Bursa, por. Matuszak, ppor. Borowski, plut. Pachla, nadkomisarz Suchorzewski, dr. Jurek, dr. Zaturski, pp. Ruttecki, Nowicki, Egermeler.

W strzelaniach myśliwskich wezmą udział mjr. Szutkowski, kpt. Zaleski, Rozenwerth, Czerski, Kiszkurno, Ziegenhierte, Jeziorowski.

Na szefa ekspedycji wyznaczony został płk. Stawarz.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Rad. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.